Nr. 158 — We Lwowie — Czwartek 9 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8 czerwca.

Na Mazurach w państwie pruskiem od niedawna dopiero odżyło poczucie narodowe, a Niemcy, którzy koniecznie chcą wmówić w Polaków, że nie są jednolitym narodem, jeno zlepkiem zupełnie odrębnych ludów, jakichś Mazurów, Ślązaków i Polaków nie mogą pojąć, że samowiedza narodowa u całego polskiego ludu, poddanego berłu pruskiemu, zrodziła się nie znowu, dopiero w ostatnich czasach, lecz że się nawet w tych okolicach polskich, w których, jak się zdawało, zalew niemiecki był zupełny, obudziła tylko z długoletniego uśpienia. Ona w sercach ludu żyła i tliła, a obecnie tylko pod wpływem prześladowania pruskiego zapłonęła żywym ogniem.

Polakożerczy organ berliński *Post* wychodząc z dawnego urojenia niemieckiego, ciągle nie może jeszcze wynaleść tych agitatorów, którzy na Mazury przeszczepili patryotyzm polski. Dziennik ten, zwykle bardzo trzeźwy — gdy idzie o Polaków traci jasny sąd o rzeczy i inicyatorów patryotycznego ruchu na Mazurach chce szukać w ten sposób, jak agitatorów socyalistycznych, kombinuje mianowicie, kto też stronnictwu ludowemu w mazurskich okolicach dostarcza pieniędzy na walkę z niemczyzną. Dowodzi, że sami Mazurzy nie ponoszą na nią ofiar pieniężnych, a zatem nie innego tylko z tego samego źródła muszą na „krnąbność" Mazurów płynąć pieniądze, z którego płyną na „agitacyę wielkopolską".

Zdaniem *Post*, na łączność ruchu narodowego między Mazurami z ruchem „wielkopolskim" wskazuje też fakt, że stronnictwo ludowe w okolicach mazurskich, tj. Mazurzy, chłopi polscy, w obecnej kampanii wyborczej zamiast kandydata wolnomyślnego — jak *Post* delikatnie się wyraża „pochodzącego z Mazurów", a co w rzeczywistości znaczy Niemca — wyszukali sobie na kandydata Polaka z Gniezna. *Post* cieszy się z faktu, że podobno polskiej mazurskiej gazetce, która niosła tam sztandar patryotyzmu, źle się wiedzie, bo widzi w tem dowód, iż subsydya z obozu „wielkopolskiego" ustały. *Post*, a z nim i sfery wpływowe w Prusiech nie chcą mimo swego wielkiego rozumu zrozumieć tak jasnej rzeczy, jak, że Polacy z ziem Księstwa Poznańskiego z całej duszyby pomogli Polakom na Mazurach bronić się przed Niemcami, gdyby bez przerwy sami nie musieli toczyć boju na śmierć i życie z szowinizmem niemieckim, a jeżeli gazetka polska na Mazurach upada, to jest to tego tylko dowodem, że opierała się na słabych siłach chłopów polskich, uciskanych potężnie przez Prusaków. *Post* cieszy się z upadania gazetki polskiej, my się tem smucimy, nie zapominamy jednak, że istnienie jej jest objawem nieśmiertelnej miłości kraju rodzinnego u Mazurów, a ta miłość przeżyje jeszcze, da Bóg — i *Post* i jej komandytorów.

Doniosła wiadomość dochodzi z Włoch. Zdaje się mianowicie, że między katolikami włoskimi a stronnictwem rządzącem, stosunki wejdą w fazę ostrzejszą. Dotąd katolicy włoscy, posłuszni hasłu papieskiemu nie brali udziału w wyborach do parlamentu, obecnie zaś nie zaczną wprawdzie walczyć podczas tych wyborów, ale abstynencyę swoją mają rozciągnąć także na wybory do rad gminnych, w których katolicy wyborcy dotąd brali udział. Wiadomość o tym zwrocie w polityce Watykanu podała pierwsza *Provincia di Brescia*, której rzymski korespondent miał ją usłyszeć z ust pewnego kardynała. Dostojnik ten stanowczo stwierdził, że papieskie hasło wyborcze dla katolików „non expedit" będzie i na wybory gminne rozciągnięte. Cała wiadomość nie została na razie urzędownie potwierdzona, pośrednio jednak stwierdza ją organ Watykanu *Osservatore Romano*. Dziennik ten w artykule skierowanym przeciw rządowi włoskiemu i tej cząstce otoczenia Ojca św. którażby chciała zawrzeć pokój z Kwirynałem choćby na twardych warunkach tak pisze: „Zdaje się, że narzekania rządowych sfer na katolików ustaną dopiero wtedy, gdy się oni usuną od udziału w wyborach do ciał administracyjnych. Abstynencyę w wyborach do parlamentu stosujemy z obowiązku wierności dla kościoła, a do abstynencyi w wyborach do ciał administracyjnych zmusza nas rząd gwałtem. Jeżeli przeciwnicy nasi chcą koniecznie runąć w przepaść, to trudno nam ich ratować, ale co do nas to i bez nich — za pomocą Boską — znajdziemy pole do pracy".

Onegdajsze wybory do serbskiej skupczyny dały rezultat taki, jaki tylko w bałkańskich państewkach jest możliwy. Wybrano 193 posłów rządowych, t. j. 112 liberałów, 62 postępowców i 19 neutralnych, a tylko jednego radykała opozycyonistę. Król zamianuje jeszcze 62 członków skupczyny, rząd zatem będzie miał w niej większość 257 głosów przeciw jednemu. Sam rząd, jak się zdaje — zdumiał się takiem zwycięstwem, bo sam tylko na 130 przyjaciół liczył. Tak jak się stało, to gdyby nawet w ciągu sesyi kilku liberałów, postępowców lub neutralnych posłów przeszło do opozycyi — rząd nigdy nie będzie miał potrzeby na nią się oglądać. Neutralny gabinet Dżordżewicza ma tedy zapewnione stanowisko na dalsze trzy lata, a tylko o to dbać musi, aby się liberałom nie zechciało kiedy postawić u steru rządu gabinetu czysto liberalnego. Na razie nie ma o to podobno obawy, bo król wyraźnie oświadczył, że sobie nie życzy mieć ministrów, którzyby należeli do jakiegokolwiek stronnictwa wybitnego. Za poprzedniego radykalnego gabinetu zasiadali w skupczynie prawie sami radykali, to też obecny rezultat wyborów jest arcydziełem sprytu rządowego. Wiadomo, że w Serbii rząd, a nie wyborcy wybiera posłów. Cała pociecha, że wybory przeszły spokojnie. Przed kampanią zawarli liberali z postępowcami kompromis i ułożyli wspólnie listę kandydatów, ponieważ jednak jedni od drugich różnią się co do programu działania na wewnątrz państwa i na zewnątrz, a w dodatku każde z tych stronnictw ma już za sobą odmienne tradycye, więc Dżordżewicza zadaniem będzie porozumienie między dwoma odłamami rządowej większości uchronić od rozbicia się.

Na zakończenie jeszcze krótka notatka, odnosząsa się do sprawy zakończenia wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Oto *Daily News* donoszą, że ich współpracownik złożył w Londynie wizytę hiszpańskiemu posłowi u dworu angielskiego hr. Rasconowi, który mu oświadczył, że co do widoków pokoju między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią nic pewnego powiedzieć nie może. Natomiast można mieć nadzieję, że wojna nieco osłabnie. Rujnuje ona Hiszpanię, ale i Ameryka wcale nie może twierdzić, aby była odpowiednio uzbrojona do wojny. Blokada Kuby dała jedynie ujemne rezultaty, a wynik starć morskich nie był rozstrzygający. Wszystkie te okoliczności mogłyby być podstawą do porozumienia, któreby nie uwłaczało ani jednej ani drugiej stronie.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Wiedeń d. 8 czerwca.

(*a*) Wczorajszy dzień w parlamencie robił wrażenie skonsygnowanych wojsk nieprzyjacielskich, czekających tylko hasła do rozpoczęcia boju. Z godziny na godzinę hasła tego wyczekiwano aż nareszcie o godz. trzy kwadranse na 6 zapowiedź prezydenta Izby, iż posiedzenie zamyka a następne odbędzie się dopiero we wtorek 14 bm. przekonała, iż hr. Thun nie chce rozegrania się walki w parlamencie, która nawiasem mówiąc, klęskę mu tylko a nie zwycięstwo zgotować może. Choćby bowiem i niezapadła była uchwała otwarcia dyskusyi nad odpowiedzią hr. Thuna w sprawie zajść w Gracu i choćby uchwalony został wniosek p. Milewskiego o ćwurazowe posiedzenia Izby — zwycięstwo byłoby tylko po stronie prawicy a hr. Thun przez to nie osiągnąłby, czego pragnie: uczynienia parlamentu zdolnym do pracy.

Hr. Thun, który do wielomownych chyba nie należy, — dotychczas bowiem jedną tylko wygłosił przy sposobności rozpoczęcia debaty językowej deklaracyę, iż gotów jest cofnąć rozporządzenie językowe, jeśli Niemcy i Czesi porozumieją się co do wydania odnośnej ustawy, — był już wczoraj zdecydowany dać na podstawie onegdajszej narady ministeryalnej, odpowiedź na interpelacyę o zajścia gradckie. Drobny przypadek atoli: odczytywanie przez Schönerera, wbrew pozwoleniu prezydenta Izby, nazw 2183 gmin podpisanych na petycyi przeciw rozporządzeniom językowym, — umożliwił mu i tym razem pozostać jeszcze milczącym sfinksem.

Skorzystał tedy hr. Thun i zamiast w Izbie mówić, udał się na dłuższą audyencyę do monarchy, następnie naradzał się z przewódcami prawicy i lewicy, a wreszcie w południe, w czasie, gdy Wolf w Izbie rzucał gromy przeciw rządowi, Słowianom, biskupowi w Trydencie i c. k. socyalistom, jak tych ostatnich zwykł obecnie nazywać, — zwołał ministrów ponownie na naradę.

Tam zapadło postanowienie, iż hr. Thun może z odpowiedzią na interpelacyę co do zajść w Gracu jeszcze się wstrzymać, iż posłów z powodu przypadającego na czwartek Bożego Ciała, a następnie za dwa dni znowu niedzieli, należy puścić do domów, a w ciągu w ten sposób zyskanego tygodnia, może wynajdzie się jeszcze jaki sposób „uruchomienia" parlamentu lub też około 14 bm. odroczy się go znowu do jesieni, a w tym czasie feryj letnich zadecyduje się, czy rządy mają do końca roku być sprawowane na podstawie rozporządzeń cesarskich, wydawanych na mocy § 14 konstytucyi, czy też może wypadnie Izbę rozwiązać, konstytucyę zmienić o tyle, aby przywrócić obsyłanie Rady państwa przez sejmy, a piątą kuryę pozostawić nienaruszoną tj. że tylko wyborcy tej kuryi wybieraliby posłów wprost do parlamentu i dopiero z taką nową Izbą posłów rozpocznie się dalsze rządzenie konstytucyjne.

Krótko mówiąc, jesteśmy dziś znowu tam, gdzie byliśmy przed tygodniem, gdy Izba się zbierała po skończonych delegacyach. Niepewność, co będzie jutro, pozostaje i nadal. Pewniejszem tylko, zdaje się stało się to, iż z obecnym parlamentem, w którym Schönerer i Wolff niepodzielnie przewodzą Niemcom, rządy są niemożliwe.

Z krakowskiego Tow. rolniczego.

Kraków d. 7 czerwca.

(:) Krótkie doniesienie Wasze o przebiegu ostatniego zgromadzenia członków komitetu tutejszego Towarzystwa rolniczego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych uzupełnić jeszcze należy sprawozdaniem o obradach fachowych.

Ważnym był w szczególności wniosek przedstawiony przez p. Karola Czecza, a dotyczący uproszenia rad powiatowych zachodniej części kraju, ażeby przeznaczały większe aniżeli dotychczas fundusze na cele hodowlane, oraz aby zużywanie tych funduszów odbywało się w porozumieniu z Towarzystwami rolniczemi okręgowemi. P. referent wykazawszy, iż państwo niemieckie będzie wkrótce potrzebowało dla swoich mieszkańców 1,600.000 cent. metr. mięsa, niepokrytych przez tamtejszą produkcyę, a rolnicy naszego kraju i monarchii mogą szczególniej liczyć na wywóz mięsa do Niemiec, zachęcał, aby rady powiatowe, które zaczęły się opiekować sprawami ekonomicznemi powiatów, zabrały się i do podniesienia hodowli bydła, mającej dla kraju naszego nie małe znaczenie. Nie spadnie wielki ciężar na powiaty, bo zapewnienie dla każdej gminy dobrego buhaja może kosztować powiat 750 do 1000 złr. przez szereg 3—4 lat; potrzebną kwotę można osiągnąć podwyższeniem dodatku o jednego centa. Gdyby rady powiatowe sprawą tą się nie zajęły, musiałby wejść w życie § 11 ust. hodowlanej, na podstawie którego koszta zakupienia dla każdej gminy buhai, byłyby rozłożone na właścicieli, utrzymujących krowy, co musiałoby wywołać dużo złej krwi. Mowca zakończył swoje wywody następującymi wnioskami: Walne Zgromadzenie uchwala: Wobec niemożności uzyskania na razie podwyższenia krajowych i państwowych subwencyj na cele hodowlane i wobec konieczności wydatniejszej i szybszej akcyi na tem polu, Towarzystwo rolnicze krakowskie uprasza rady powiatowe, które z natury rzeczy powołane są do zajęcia się sprawami ekonomicznemi, a w szczególności tą kwestyą, o czynny współudział w staraniach, zmierzających do podniesienia hodowli przez:

a) wstawienie w swoje budżety większej niż dotychczas kwoty na te cele, a mianowicie na premiowanie i subwencyonowanie buhai; b) przekazanie wyżej rzeczonych kwot właściwym towarzystwom rolniczym okręgowym, celem osiągnięcia jednolitości w akcyi i celem złożenia jej w fachowe ręce; c) zachęcanie gmin do korzystania z funduszu hodowlanego pożyczkowego, administrowanego przez Wydział krajowy; d) zwracanie gminom, chcącym korzystać z wyż rzeczonego funduszu, 25% kwoty pożyczki, służyć mającej na zakupno buhai, z funduszów Rady powiatowej.

Wnioski te uchwalono po krótkiej rozprawie, w której zabierali głos pp. Klemens Rutowski i dr. Mikołaj hr. Rey.

Dalszy wniosek towarzystwa rolniczego okręgowego ropczycko pilzneńskiego, poparty przez towarzystwo okręgowe wielickie, o oddanie agencyj Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie towarzystwom rolniczym okręgowym dla członków tychże towarzystw, przedstawili dr. Mikołaj hr. Rey i p. Karol Hempel. Z motywów wynika, iż myśl zawarta we wniosku nie jest nową; jeden ze związków rolniczych

---

53

Ofiara Simony

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

Ogromnie zabawiła go scena między lady Eleonorą, a Tomaszem Erlingtonem. Gdy opowiadała ją Simona, uśmiech wesoły zaigrał na jego pomarszczonej twarzy, a z pod brwi nastrzępionych, błyszczały małe na wpół przymknięte oczy.

Odtąd rzecz stawała się zawilszą, więcej wzruszającą. Simonie trudno było wszystko sobie przypomnieć, wszystko opowiedzieć. To przykre wspomnienie, męczyło ją i zasmucało. Kilkakrotnie już przestać chciała, ale Osmin nie ubłagany, dokładnemi pytaniami naprowadzał ją na tor właściwy, przypominał czasem rzeczy, o których byłaby nie myślała.

Było już późno: Sędziowie zapewne już byli w urzędach, państwo d'Avron pewno już na śniadaniu, ale Osmin ani Simona nie troszczyli się o to.

— Dalej, dalej! — mówił Osmin — gdy młoda kobieta mówić przestawała.

Stanęła na tej stanowczej chwili, gdy ks. Arnaud wymówił nad małżonkami słowa nieodwołalne.

— Dalej, dalej! — powtórzył Osmin — aż do końca! Trzeba wszystko powiedzieć.

I wymógł od niej powoli wszystko to, czego nikomu, nawet swej matce nie powiedziała. Musiała mu powtórzyć nawet słowa miłości Ryszarda, a powtarzając je, zdawała się je słyszeć sama ponownie, czuć ten pierwszy uścisk i ten jedyny pocałunek jego na swej twarzy. Ten uścisk gorący, serdeczny! Zarumieniła się, serce jej żywiej biło. Chociaż mógł Ryszard, przed tem i potem, być bardzo winnym, nie śmiała zaprzeczyć, że w owej przynajmiej chwili, kochał ją bardzo.

Zamilkła, nie mogąc mówić dalej, Osmin teraz dokończył za nią:

— Potem wypędziłaś go pani!... i dziwisz się, że nie powrócił?

Nie umiała dać odpowiedzi; cisza nastała. Osmin zdawał się układać wynik swego zdania, trudny do wygłoszenia, a ze zwyczaju swego urzędu, przerzucał kartki jakiegoś przed nim leżącego foliału.

Nagle wziął do ręki plan kaplicy, i palcem wskazując zapytał Simonę:

— Pani tu byłaś?

— Tak!

— A Ryszard był tu?

— Ryszard?

Chwyciła papier, pilnie mu się przyglądając, jak gdyby w tych nieforemnych liniach, które nakreśliła, jakąś tajemnicę wyczytać miała, powtarzała raz po raz:

— Ryszard!? Pan myślisz, że to on był?

Osmin uśmiechnął się z politowaniem.

— Czyż myślisz, że nie domagał się Ryszard od matki, aby mu raz przynajmniej pozwoliła się tobie pokazać z odkrytą twarzą. Ona zgodziła się i tak to urządziła, aby następnie wyperswadować mu mogła, że go pani widziałaś, że go przyjmujesz takim jakim jest, że przez wygórowaną delikatność nie poruszysz pani już tej kwestyi?... To tak łatwo uwierzyć temu, czego się pragnie, osobliwie gdy się kocha i jest się nieszczęśliwym! Jego matka ułożyła rzecz doskonale, znakomicie wybrała chwilę, podczas gdy pani nie wiedząc ani o jego pragnieniach, ani o jego istnieniu, mogłaś mało przywiązywać wagi do tego spotkania. A djabeł dopomógł do zatarcia wrażenia, nadnosząc jeszcze wówczas Tomasza!

Simona zmięszała się. Nie dając jej czasu do odpowiedzi, mówił Osmin dalej kładąc palec na drugim rysunku:

— I to nie tylko ten raz znalazł się Tomasz w chwili sposobnej. On to także przez tę małą furtkę, od której pewno klucz posiadał, ułatwił wyjście mężowi pani, on go w swoim powozie wywiózł, on go podjudzał, on mu dopomagał, doradzał, dał mu pieniądze, wszystko mu ułatwił, żeby ucieczkę jego przyspieszyć i ślad zatrzeć!...

— On!... Ale w jakimże celu? dla jakiej przyczyny?

— Poczekaj! Trzeba rozważyć rzeczy od początku.

Osmin oparł się w fotelu, namarszczył czoło, jakby nużąca praca myślenia miała się ku końcowi i swobodnie, z przekonaniem prawdziwości począł mówić.

Rzecz, którą co tylko opowiadała Simona, opowiadał teraz on szczegółowo, wszystkie drobnostki wiernie pamiętając, a przecież rzecz ta dla młodej kobiety była zupełnie nową. Fakta były te same ale z innego punktu widziane, te same słowa powtórzone, a jednak znaczenie było inne, te same osoby, na tem samem miejscu, a przecież inną odgrywały rolę.

I dramat się zmieniał.

Już nie około jednej młodej dziewczyny, nie około jednej młodej nieszczęśliwej kobiety, niegodnie wyzyskanej, skupiała się cała uwaga; szło tu o nieszczęście głębsze, boleśniejsze, o nieszczęście człowieka, bardzo ciężko dotkniętego wielu innymi smutkami, bardzo niesprawiedliwie sądzonego; chodziło o człowieka, który kochał całą gorącością uczucia, który zaufał, szlachetnie cały się oddał, a którego każda z osób ukochanych zapoznała, zdradziła albo znieważyła... Człowiekowi temu wydarto wolność, spokój, własne ognisko, a co więcej wydarto mu serce, miłość, chciano go nawet ze sławy obedrzeć... Osmin stawał się adwokatem tego człowieka, a jego słowo ciepłe, proste, przekonywujące i dokładne, jakby naocznego świadka, rozsuwało jakby zasłonę z przed oczu Simony.

— Ale jeżeli ja panu mam wierzyć — zawołała przerażona — to jakże postąpiliśmy? czem są tamci? czem ja sama?

— Powiem ci to: Dzieckiem jesteś, a daruj, że dodam samolubnem! Ciotka pani była fanatyczką albo szaloną, co na jedno wychodzi. Bóg niech ma jej duszę w opiece!... Ojciec pani, tego znamy dobrze, lekkomyślny zawsze...

— A Ryszard!?

— Jest męczennikiem — poważnie rzekł Osmin.

Simona pochyliła głowę, i jeszcze jedno zadała pytanie:

— A Tomasz?

— Ten — powiedział stanowczo Osmin, jak gdyby to mówiła nieżyjąca lady Eleonora — ten jest łotr, a co może więcej: podły! A najgorsza w tem wszystkiem, że on stoi między panią a Ryszardem, że was ma w ręku, że wami kieruje, że nie możecie się obyć bez niego, że od niego jednego niestety zależy los was obojga.

(C. d. n.)

na Morawach przed 25 laty zawarł układ z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i na podstawie tego układu z tytułu ajencyi uzyskał nietylko dalsze obniżenie ogólne 5% dla swoich członków, ale nadto kwotę 48 000 złr., z której część przeznaczono na cele dla rolnictwa pożyteczne. Tak samo u nas, gdy się uzyska ajentury dla towarzystw okręgowych rolniczych, to nietylko urośnie ztąd pożytek dla rolnictwa ale zwiększy się liczba członków towarzystw okręgowych. Obecnie asekuracya krakowska jest dla włościan za droga i dlatego ubezpieczają się oni w „Slawii“. Nie zanosi się na zniżenie premii. Hr. Rey zarzuca, że ajencye towarzystwa są synekurami. To, co dziś ajent dostaje, da się przepołowić i o jedną połowę możemy obniżyć premię dla włościan, tak, że nie będą się ubezpieczali w „Slawii“ i innych obcych towarzystwach; druga połowa może być użytą na opłatę administracyi towarzystwa rolniczego okręgowego i na inne pożyteczne cele.

Wniosek ten po dyskusyi, w której wzięli udział pp. Władysław Żeleński, Seeling z Izdebnika i Andrzej hr. Potocki, jako też p. Adam Jordan, przekazano komitetowi towarzystwa z poleceniem zdania sprawy na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Następny wniosek dr. Mikołaja hrabiego Reya co do popierania obok chowu trzody krajowej także chowu trzody czystej krwi angielskiej został po przemówieniach pp. Czecza i Seelinga wykazujących odporność rasy krajowej na wypadek zarazy cofnięty.

Dr. Hupka poruszył z koleji potrzebę centralizacyi handlu nawozami sztucznymi dla całego kraju i przedłożył rezolucyę co do opracowania memoryału przez obydwa towarzystwa rolnicze galicyjskie w sprawie odnawiania traktatów handlowych i będących z tem w związku taryf celnych.

P. Stefan Konopka temu się sprzeciwił, p. Klemens Rutowski poparł wniosek p. Hupki, a po przemówieniach jeszcze pp. Wojciechowskiego, Dydyńskiego i Chrząszcza uchwalono rezolucye dra Hupki z wyjątkiem co do centralizacyi handlu sztucznymi nawozami.

Ostatnią a ważną sprawę podatku osobisto-dochodowego podniósł p. Wł. Żeleński. Rolnicy są narażeni na szykany z powodu tego podatku, bo jak mówią, krajowa dyrekcya skarbu poleciła podobno inspektorom podatkowym, aby fasye rolników jak najwyżej podnosili. P. Żeleński proponuje tedy rezolucyę, aby komitet towarzystwa czuwał nad wymierzaniem podatku osobisto-dochodowego dla rolników, a w razie, gdyby się działy nadużycia w tej mierze, ażeby poczynił odpowiednie kroki we Lwowie oraz we Wiedniu.

Wiceprezes hr. Wodzicki Antoni zaznaczył, iż dziwne krążą wieści o wymiarze podatku dla rolników; już odrazu stawia się podatkującego jako oskarzonego, bo mu się z góry nie wierzy. Podatkujący, podpisując fasyę, oświadcza, iż czyni to sumiennie — ale to określenie, to zapewnienie obywatelskie dogadza tylko wtedy władzom skarbowym, gdy odpowiada zapatrywaniom tychże władz, a nie wtedy, gdy odpowiada prawdzie. Gdyby mowcy fasya została uznaną za niezgodną z prawdą, wówczas musiałby on złożyć swe urzędy obywatelskie, bo byłby posądzony o chęć oszukania skarbu państwa. Od dwóch lat nie można mówić o podatku osobisto-dochodowym u rolników, a wiele tajemnic o tem, skąd rolnicy czerpią środki utrzymania, mogłyby wypowiedzieć instytucye kredytowe. Mowca oświadcza się za taką zmianą wniosku p. Zeleńskiego, aby on odnosił się do członków, zasiadających w komisyach rekursowych.

P. wiceprezes Czecz Karol jest zdania, że ogólnikowa rezolucya do celu nie doprowadzi; należy natomiast, aby każdy z rolników, gdy jego fasya nie będzie przyjętą, prosił w drodze rekursu o zbadanie swoich ksiąg rachunkowych. Do tych wywodów p. Czecza przyłączył się dr. Hupka, oświadczając się za tem, ażeby komitet odniósł się w pierwszym rzędzie do krajowej komisyi rekursowej, ażeby badała gruntownie fasye rolników i starała się o rozpatrzenie wszelkich obciążających okoliczności, przywiedzionych przez inspektorów podatkowych. Po dalszem przemówieniu p. Jordana Adama i odpowiedzi wnioskodawcy, zgromadzenie uchwaliło, aby komitet odniósł się do krajowej komisyi rekursowej dla podatku osobisto-dochodowego i domagał się dokładnego badania zarekurowanych wymiarów podatkowych.

Uchwaleniem rezolucyi hr. Mycielskiego Władysława, aby komitet porozumiał się z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, ażeby przedłużyło termin asekurowania rzepaku od chwili kośby aż do zwózki z 6 dni, na 2 tygodnie zakończono zgromadzenie.

Krzyki żydowskie.

Lwów 8 czerwca.

W ostatnich czasach zaczął się w kraju naszym pojaw dotąd prawie nieznany. Każdego niemal tygodnia to tu, to owdzie powstają rozruchy. Jako przyczynę jednych podają głód, jako przyczynę innych obudzenie się zawiści rasowej. Niewątpliwie i jedno i drugie jest poniekąd przyczyną tumultów — najgłównie szym atoli powodem są wichrzenia i agitacye, które siłą możnaby stłumić na czas jakiś — czy jednak doszczętnie, to rzecz więcej niż wątpliwa. Zdaje nam się, że do zupełnego stłumienia powstających w różnych stronach kraju zaburzeń przyczynić się może tylko wspólne działanie wszystkich czynników obywatelskich wraz z władzą państwową.

Jak ta akcya winna być pojętą i podjętą, nieraz już pisaliśmy i jeszcze w tych dniach do tego tematu powrócimy — dziś chcemy tylko zauważyć niewłaściwość wtorkowych uchwał posłów żydowskich z Galicyi do parlamentu, o których doniósł telegraf Na wniosek dr. Rappaporta i Byka postanowiono się zwrócić do namiestnika hr. Pinińskiego o „energiczniejsze branie w obronę ludności żydowskiej w Galicyi“, a gdyby to nie odniosło skutku, mają ci posłowie zwrócić się do ministra a względnie wnieść interpelacyę w Izbie lub nawet postawić w tej sprawie wniosek nagły.

Akcya pp. Rappaporta i Byka, zainicyowana w obronie ludności żydowskiej, mogłaby mieć racyę, gdyby istotnie ta ludność doznawała w Galicyi uciemiężenia i narażoną była na jakiekolwiek niebezpieczeństwo a władza państwowa rzeczywiście za mało ją brała w obronę i opiekę. Ale tak nie jest.

W ostatnich czasach miały miejsce rozruchy w Przemyślu, Jarosławiu i Kalwaryi — a nadto mówiono, iż miały być w Tłustem, Mielcu itp. ale nie były. Rozruchy przemyskie i jarosławskie nic wspólnego z antysemityzmem nie miały — a kalwaryjskie, jak donosi poniżej umieszczona korespondencya, pochodząca od posłów do Rady państwa z tegoż powiatu wadowickiego, wywołane zostały przez samych żydów, a nadto właśnie z powodu za energicznego brania ich w obronę przez władze bezpieczeństwa. W dodatku ani jeden żyd w Galicyi nie postradał jeszcze życia wskutek rozruchów antysemickich.

Czegóż więc tu krzyczeć i jakąś akcyę „ratunkową“ inicyować? Oby żydom wszędzie się tak dobrze działo, jak u nas — tego tylko sobie powinni życzyć pp. Rappaport, Byk i towarzysze.

Relacya nadesłana nam przez posłów do Rady pań. ks. Szpondera i Kubika, którzy bawili w Kalwaryi 4 i 5 bm. celem zbadania przyczyny rozruchów przedstawia rzecz następująco:

Parę dni przed rozruchami żydzi kalwaryjscy w sposób arogancki zaczépiali chłopów przekomarzając się z nimi: „Nu cy wy będziecie bili żydów, bo 26 maja ma się wojna z żydami zacząć.“ Zaczepiali tak nawet niedorostków. Postępowanie takie wyglądało poprostu na zachętę do zaczepek. Równocześnie z tem wysłali żydzi do starosty wadowickiego deputacyę z prośbą o wzmocnienie posterunku żandarmeryi w Kalwaryi a ewentualnie i o wojsko, bo strasznie boją się o życie własne. Starosta początkowo nie dawał wiary alarmom żydowskim, na powtórne jednak prośby, a bez poprzedniego zbadania sprawy polecił wzmocnić kalwaryjski posterunek żandarmeryi i już 25 maja wilią uroczystości Mickiewicza wysłał do Kalwaryi komisarza. Ponieważ w tym dniu miało być miasto iluminowane i miał być capstrzyk, więc się zeszło trochę zaproszonych włościan. Mimo, że oni wszyscy zachowali się jak najspokojniej i nie było ani śladu potemu, żeby jakiś napad na żydów był przygotowany, komisarz bez żadnego powodu zabrał się do przesłuchiwania ludzi, przez co przyczynił się do rozciekawienia i rozgorączkowania chłopów. Jeszcze bardziej rozdrażniło i rozgoryczyło chrześcian aresztowanie i okładanie przez żandarma kolbą jednego z włościan za to, że żydówce która zawiniła, bo się z nim nader niegrzecznie obeszła, odpowiedział parę ostrych słów.

Nastąpił wieczorny capstrzyk, podczas którego terminatorzy z lekkomyślności potłukli kilkanaście szyb w mieszkaniach żydowskich, ale ogół ludu zachował się jak najspokojniej i wieczorem rozszedł się do domów.

W następnym dniu przybyli znów włościanie do Kalwaryi, by wziąć udział w nabożeństwie i poświęceniu pamiątkowej tablicy. Około godziny 8 rano ruszył pochód do kościoła na mszę św., a na przodzie i z tyłu tego pochodu zupełnie niepotrzebnie szedł żandarm w pełnym rynsztunku, co mogło wyglądać na prowokacyę. Po nabożeństwie i poświęceniu tablicy, podczas czego ciągle między tłumem uwijali się żandarmi, lud spokojnie rozmawiając, przechadzał się po mieście. Komisarz p. Szajnowski, człowiek młody, który widocznie nie dorósł do rozkazywania w podobnych wypadkach, jeżeli już chciał, aby lud zaraz się rozszedł do domów, choć tego żądać nie miał prawa, to mógł spokojnie i przekonywująco do ludu przemówić, nie zaś grozić strzelaniem, rzucać się i krzyczeć, bo to nie licuje ani z powagą urzędnika, ani też nigdy nie prowadzi do celu.

Około godz. 8. wieczorem, na zachowujących się najspokojniej włościan, żandarmerya natarła z karabinami gotowymi do strzału, wzywając, aby się natychmiast rozchodzono, przyczem pomógł do podniecenia żandarmów na tłum niejaki Nachmer, urzędnik kolejowy w Kalwaryi, ubrany w mundur oficerski i udający komisarza rządowego. Lud zwolna ustępował z miasta i mimo nietaktu komisarza a jeszcze bardziej żandarmów, zachował zupełny spokój. Wśród tego włościanin Feliks Kluska z Leśnic, człowiek stary, głuchy, i niedobrze widzący szedł wolniej, za co został przez żandarma obity, i ks. bernadyn kazał zanieść go do domu p. Gooluli, by go mógł jeszcze wyspowiadać przed śmiercią.

Żandarmi początkowo chcieli nawet temu przeszkodzić. Dały się po tym wypadku słyszeć z tłumu głosy szemrania i niezadowolenia. Naraz żandarm krzyknął rozchodzić się bo będę strzelał, i zaledwie to wypowiedział, padły dwa strzały, skutkiem których Michał Balik 30 letni chłop żonaty padł trupem, drugi zaś włościanin w plecy raniony, dowlókł się do łanu żyta i tam skonał. Na głos strzałów przybiegł jeden z księży bernardynów, i zawołał do żandarmów: Na Boga panowie co robicie, wszak ludzie nie zające, by do nich strzelać, zwłaszcza, że się zachowują spokojnie. Dalej przemówił do wzburzonego teraz ludu, aby się rozszedł i uniknął większego nieszczęścia, co też się stało. Jeden z żandarmów, który strzelał, powiedział, że go kamieniem uderzono i żebra mu połamano. Jestto nieprawdą, bo żaden z chłopów nie miał kija w ręce i nikt też nie widział, aby choć jeden chłop rzucił kamieniem. Ten z połamanemi żebrami żandarm poszedł sam bez żadnej pomocy na posterunek, a lekarz wojskowy uznał go za zupełnie zdrowego. Na drugi dzień przybyły dwie kompanie wojska do Kalwaryi. Przybył także starosta. Poszła do niego żona zabitego wraz z trojgiem dzieci w towarzystwie wójta Jana Świątka ze Stryszowa.

Płacz wdowy i sierót i błaganie w opiekę nad niemi nie zdołały wzruszyć starosty, który kazał im milczeć, grożąc, że „was każę wszystkich poaresztować, skuć w kajdany i powtrącać do więzień“. Co więcej starosta miał się wyrazić“, gdybym ja tu był, to nie dwóch, ale ale czterdziestu padłoby trupem!“ Nastąpiły liczne aresztowania chłopów. Wystarczyło jeśli żyd powiedział „i ten wygadywał na żydków“ a zaraz go brano do więzienia. Przybył już także i sędzia śledczy z Wadowic p. Zacharyasz.

Teatr.

(„Talizman“ baśń dramatyczna Ludwika Fuldy w 4 aktach, wystawiona przez trupę krakowską na scenie lwowskiej dnia 7 b. m.)

Była to miła wycieczka w ów tyle opiewany przez legendy świat bajek tysiąca i jednej nocy, świat oryentalny pełen tajemniczości przedziwnej, jakiegoś niezwykłego uroku tak świetnie, w pełni nastroju roztoczony przed nami. A choć tematem tylko powieść bajeczna, to jednak kryje się w niej myśl głęboka, żywotna, satyra rzeczywistości, w szatę baśni ubrana...

Astolf władca Cypryotów, despota pełen wiary w swą godność, władzę siłę i nieomylność, wierzy, że głowę jego otacza nimb jakiś, że on jeden tylko jest światłem, wszystko zresztą inne jest ciemnością: jednej tylko władzy i mocy mu brak tj. nie umie odróżnić prawnych od nieprawych. Omar poznawszy zarozumiałość króla przedstawia mu się jako czarodziej i ofiaruje szatę, która będzie widoczną tylko dla mądrych i dobrych. Wdziawszy ją pozna król wnet, kto zły i głupi. Z uciechą przyjmuje król ofiarowaną sobie szatę, a gdy wysłani przez niego dworzanie, choć nic wcale nie widzieli chwalą jej piękność niezwykłą, sam udaje się do pracowni czarodzieja by ową osobliwość obejrzeć. O dziwo! i on nic nie widzi. Pełen przerażenia oddala dworzan i osłupiały rozważa w myśli co robić: szata dowodzi mu, że jest głupim albo złym — a jakże on jeden jedyny mądry na Cyprze głupim by być mógł? To rzecz niemożliwa. Może więc złym jest? Tak, zapewne — prawda, przecież to że jest złym, to może być tylko jego zaletą jako władcy nieprzezwyciężonego i nieugiętego. A więc tego dowiodła mu szata, a gdy udaje, że szata jest dla jego oczów widzialną, to czyni to po to, aby przed ludem nie zdradzić się jako człowiek zły.

Omar doradza mu, żeby, gdy już próba dworu tak świetnie wypadła, na próbę wystawił prawość swego ludu. Król zgadza się i w uroczystej procesyi ukazuje się tłumom w koszuli — lecz i one choć widzą jego negliż, wołają, że szata wspaniała i okazała. W tem głos dziewczęcia niewinnego, Rity wypowiedział to, co wszyscy widzieli, a czego wyznać nie śmieli — a wnet tłum cały, ośmielony zakrzyknął, że król jest bez sukni.

W uporze wytrwał tylko król. Choć mu Omar wyznał, że go oszukał, król w zaślepieniu swem wydaje się za jedynego nieomylnego — on jeden widzi szatę. wszyscy inni ślepi.

Niewiara już ogarnęła tłumy — wiary im już nic nie wróci — one zwyciężyły — król więc w końcu i sam przyznać musi, że nie jest nieomylnym — że skrucha tu na miejscu. Talizman złamał jego potęgę i zarozumiałość i prowadzi go do poprawy...

Nastrój prawdziwie wschodni panujący w sztuce od początku do końca, owiewający wszystkie postacie potęguje celność strzał gorzkiej satyry roztaczającej przed oczyma naszymi obraz despotyzmu, który sam się uważa za słońce, za wszechwidzącego, podczas gdy w rzeczywistości on właśnie ma bielmo na oczach. Gryzącą jest ta satyra w scenie, gdzie dwór staje w pracowni Omara przed pustem wieszadłem i pełną dramatycznego napięcia jest ona w chwili konfrontacyi jedynego prawdziwego ślepca z swym narodem, któremu dziecię dodało odwagi wyznać co czuje i widzi. Jest to najwspanialszy ustęp w całej sztuce, pełen siły — wstrząsającego tragizmu połączonego z najwyższym komizmem; ku końcowi wrażenie słabnie — akt czwarty co do siły nie odpowie poprzednim.

Nie jest to rzeczą wcale łatwą wystawić sztukę taką, ażeby nastrój wymagany przez utwór był i w grze trafiony i utrzymany — jednolicie. To też rozważając zalety wczorajszego przedstawienia przedewszystkiem z uznaniem podnieść musimy tak znakomity nastrój całości, to ciągle przez nas podziwiane zgranie się wszystkich, a osobliwie te sceny zbiorowe, gdzie widać było z jaką starannością wyuczono te tłumy dopiero we Lwowie zebrane i wytresowane.

Przechodząc do poszczególnych artystów, honory pierwsze należą się królowi. Rola ta, w całej sztuce najwybitniejsza spoczywała w ręku p. Kotarbińskiego, który swą poprawną deklamacyą umiał wywołać wrażenie odpowiednie. Postać Rity znalazła w p. Morskiej doskonałą wykonawczynię — umie ona w każdej sztuce stworzyć coś nowego, oryginalnego w najdrobniejszych szczegółach a zawsze wdzięcznego i ujmującego. Panna Pomian, którą ujrzeliśmy we Lwowie po raz drugi dowiodła znów grą swą niewątpliwego talentu. Pan Sliwicki w roli Omara zyskał jak zawsze poklask i zadowolenie widzów — pyszne typy komiczno-harakterystyczne stworzyli pp. Przybyłowicz i Solski. Inne, mniejsze role znalazły doskonałych wykonawców w pp. Zawadzkim, Węgrzynie i Romanie. *Eugeniusz Barwiński.*

KRONIKA.

Lwów dnia 8 Czerwca.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl powrócił z Wiednia do Lwowa.

P. namiestnik hr. Piniński dał w środę w pałacu wielki obiad dla nowo komenderującego fzm. Fiedlera, na który zaproszeni byli także i inni dostojnicy wojskowi.

Przegląd wojsk korpusu lwowskiego odbywa się obecnie na błoniach Janowskich przez głównokomenderującego gen Fiedlera. Onegdaj odbył się przegląd pułków: 15 i 80, dziś nastąpi inspekcya pp. 24 i 19 obrony krajowej, jutro zaś 30 pp. Popołudniu zwiedza fmp. Fiedler koszary i kancelarye pułkowe.

Nagroda literacka Komisya literacka, ustanowiona w myśl aktu fundacyjnego Franciszka Kochmana dla literatów polskich, miała wczoraj w gmachu sejmowym posiedzenie pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Dra Józefa Wereszczyńskiego. W obradach wzięli udział członkowie komisyi: Dr. Benedykt Dybowski dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, Dr. Antoni Małecki, Dr. Bronisław Radziszewski, Dr. Tadeusz Wojciechowski i Dr. Władysław Zajączkowski oraz kurator fundacyi Dr. Gustaw Roszkowski. Komisya większością głosów, przyznała pierwszą nagrodę w kwocie 1000 zł. Drowi Franciszkowi Piekosińskiemu, za jego wydawnictwa źródłowe w zakresie dziejów polskich. Drugą nagrodę w kwocie 500 zł. przyznała Janowi Swiętkowi za dzieło pod tytułem: „Lud nadrabski“.

Wstęp do służby sądowej. Wniesiony przez ministra sprawiedliwości do Izby panów projekt ustawy o ułatwieniach w dopuszczeniu do egzaminu sędziowskiego składa się z dwóch paragrafów § 1 upoważnia ministra, aby wedle potrzeby dopuszczał do egzaminu: a) auskultantów i praktykantów sądowych, którzy wstąpili do praktyki sądowej przed 1 stycznia 1898, po 1½ rocznej praktyce, b) wyżej wymienionych jeśli wstąpią w latach 1898—1900 po 2 letniej praktyce, c) kandydatów adwokackich i notaryalnych, którzy przed 1 stycznia br. rozpoczęli praktykę sądową, adwokacką lub notaryalną, na podstawie 2-letniej praktyki, w czem 1 rok najmniej spędzili w sądzie, d) powyżej wymienionych, którzy wstąpią do praktyki w latach 1898—1900 na podstawie 2 letniej praktyki w sądzie lub prokuratoryi, przyczem ½ roku spędzonego w kancelaryi adwokackiej lub notaryalnej można im do praktyki wliczyć. Postanowienia pod c) i d) odnoszą się także do osób pracujących w prokuratoryi skarbu.

§ 2 postanawia, że kandydaci, którzy zdali egzamin notaryalny, mogą być aż do roku 1901 mianowani urzędnikami sądowymi, po zdaniu uzupełniającego egzaminu.

Biuro pracy. Prezydent miasta dr. Małachowski zwołał na wczoraj ankietę z pp.: Szajera, Mochelskiego, dr. Głąbińskiego, dr. Mahla, Platowskiego i Romanowicza, inicyatora projektu miejskiego biura pracy i ankieta ta zastanowiła się nad tem, na jakich zasadach miejskie biuro pracy ma być oparte. Do ankiety tej wchodzą jako reprezentanci tych co z pracy żyją pp: Hudec, Kolbuszowski i Nacher. Referentem ankiety jest dr. Ostaszewski Barański, który jej przedstawił projekt statutu organizacyjnego i regulaminu. Projekt ten stał się podstawą dyskusyi, w której wzięli udział pp: Nacher, Romanowicz, Platowski, prof. Głąbiński i Hudec. Ankieta w rezultacie wybrała komitet ścisły z pp.: dr. Głąbińskiego, Nachera i dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, który projekt statutu przyszłego biura zbada dokładnie we wszystkich szczegółach.

Losowanie premij z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzi Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych odbędzie się dnia 19 lipca b. r.

Samobójstwo. We środę o godz. 11 rano kapitan 85 pułku piechoty, powołany do służby w komendzie korpuśnej, Wiktor Rudnicki, w gmachu tejże komendy, siedząc na krześle przed biurkiem swojem urzędowym odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ducha wyzionął natychmiast. Nieboszczyk przybył do komendy we środę rano wedle zwyczaju o 8 rano i wziął się do pracy. Jaka była przyczyna samobójstwa niewiadomo. Liczył lat 44.

Gminy i obszary dworskie Borek Szlachecki, Ochodza, Facimiech, Zelczyna, Gołuchowice, Krzęcin i Polanka-Haller wcielone zostały na mocy rozporządzenia ministerstwa do okręgu starostwa podgórskiego sądu powiatowego skawińskiego i sądu krajowego krakowskiego.

Z ruchu wyborczego w V kuryi sanockiej piszą nam dziś z Turzego: U nas w powiecie staromiejskim już się rozpoczęły prawybory dla wyboru posła do Rady państwa z V kuryi, a kandydatem partyi ruskiej, jest Romańczuk, pomimo, że we wszystkich dziennikach głoszono, że pan Romańczuk nie będzie u nas kandydował. W jaki sposób legalnie i bez wszelkich nadużyć prowadzi się agitacya za p. Romańczukiem, niech posłuży fakt następujący. Oto w gminie Turze odbyły się prawybory dnia 4 bm., a przy tych wyborach nie wybrano na wyborze tutejszego proboszcza, ale co gorsze, że wybrano jednego Polaka, a to p. Kazimierza Bielańskiego. To też ks. Seweryn Jasienicki, proboszcz Turzego, rozjątrzony tem bezprawiem, rozpoczął gwałtowną agitacyę, a jako najodpowiedniejsze miejsce do przeprowadzenia takich agitacyi uważa on zawsze dom Boży, cerkiew tutejszą. I jak nie dawno jeszcze, bo na samo Boże narodzenie, jedynym przedmiotem nauki i kazania było miotanie kalumią i potępień na tych parafian, którzy wbrew woli jego innych do Rady gminnej wybrali, a nie tych, których on sobie życzył, tak też i teraz uważał, że i to wielkie święto, Zesłanie Ducha św. najodpowiedniejszem będzie, do wynurzenia swej nienawiści ku Polakom, a agitacyi za panem Romańczukiem. Kazanie rozpoczęło się przypomnieniem, że w tym roku obchodzą Rusini pięćdziesięcioletni jubileusz zniesienia pańszczyzny i że niedawno gorąco Bogu dziękował, że Pan Bóg uwolnił tutejszych włościan od tego gnębienia przez Polaków, a parafianie jego znowu wybierać chcą Polaaka, chyba na to, żeby pańszczyzna wróciła. Ale tutejsi ludzie — mówił dalej ks. proboszcz, jak byli, tak i są chrunie i za pieniądze wszystko zrobią, bo też i przy tych wyborach rząd przekupił wójta i tych co są wybrani, aby nie głosowali za Romańczukiem, bo rząd tak się boi Romańczuka, że dał 50.000 zł. na te wybory byle wybrać Polaka a nie Romańczuka, który jeden potrafi bronić Rusinów od prześladowania Polaków i od przywrócenia pańszczyzny. W końcu ks. proboszcz zagroził wyborcom, że będą mieli grzech śmiertelny, jeżeli nie będą głosowali na Romańczuka, że nawet w godzinę śmierci na łożu śmiertelnem, grzech ten im odpuszczony nie będzie i że nawet po śmierci ziemia święta ich nie przyjmie. Potem odebrał ks. Seweryn Jasienicki świece od prawyborców i wykluczył ich z bractwa, a świece złożył na ołtarzu, oświadczając, że jeżeli głos dadzą na kogo innego a nie na Romańczuka, to te świece połamie przed tym ołtarzem na którym sam Pan Bóg jest obecny, a ich wyklnie na zawsze. Otóż w taki to sposób, legalnie i bez nadużyć agituje się za ruskim kandydatem, a o takiej agitacyi pewnie Dilo ani nie wspomni. Dodać nadto muszę, że to podburzające przemówienie ks. Seweryna Jasienickiego takie wzbudziło rozdrażnienie pomiędzy tutejszą ludnością, że przed cerkwią mało nie przyszło do bijatyki.

Szereg wielkich bankructw galicyjskich, rozpoczęty przed dwoma tygodniami w Krakowie, nie kończy się wcale. Obecnie donoszą o bankructwie żydowskiego hurtownego magazynu drzewa w Nowym Sączu. Właściciel jego Jakób Gross uciekł do Ameryki, pozostawiając 50 000 długów. Równocześnie zbankrutował na 100.000 zł. w Tarnowie właściciel składu sukna także żyd Wigdor Feiwel.

Defraudacye celne. W Wiedniu władze skarbowe poddały rewizyi magazyny towarzystwa kolejowych wagonów sypialnych. Znaleziono w nich wiele przedmiotów przemyconych bez cła przez granicę. Towarzystwo złożyło 18.000 zł. kaucyi za pozwolenie otwarcia napowrót magazynów.

Balony Z Wiednia donoszą: Dziś puszczono równocześnie w Berlinie, Brukseli, Monachium, Paryżu, w Petersburgu i w Strasburgu balony celem zbadania powietrza atmosferycznego. Balony te częścią mają załogę, częścią są bez załogi. I tak we Wiedniu puszczono 3 balony z załogą 1 bez; w Berlinie 4 z załogą, 1 bez; w Brukseli 1 z załogą 1 bez; w Monachium 2 z załogą, 1 bez; w Paryżu 1 z załogą, 2 bez; w Petersburgu 1 z załogą, 1 bez; w Strasburgu 2 z załogą, 1 bez załogi. Balony z załogą puszczono o g. 8 rano, bez załogi o godz. 9 rano.

Polacy w Konstantynopolu. Tamtejszy korespondent *Kraju* uzupełnia podaną przed kilku miesiącami a i przez nas przytoczoną notatkę o Polakach w Konstantynopolu następującymi jeszcze szczegółami:

Przed kilku laty przybył do Konstantynopola hr. Ostroróg, radca prawny administracyi długu publicznego (dette publique ottomane). P. Ostroróg, posiadający francuzki dyplom doktora praw, pomimo że od szóstego roku życia wychowywał się na obczyźnie, włada doskonale językiem polskim; w czasie pobytu swojego w Turcyi tak doskonale przyswoił sobie język arabski, perski i turecki, że złożył egzamin na „ulemę“, ku zdziwieniu całego tutejszego świata uczonego. Pierwszy to podobno wypadek, żeby Europejczyk do egzaminu tego przystępował. Prawodawstwo — jak wiadomo — opiera się w krajach muzułmańskich głównie na Koranie, ale chcąc być ulemą, potrzeba oprócz Koranu znać całą bibliotekę komentarzy tej księgi. Dodam jeszcze, że p. O. otworzył przed rokiem kancelaryę adwokacką w Konstantynopolu, i w kwestyach prawnych uważany jest za powagę, jakkolwiek liczy dopiero 32 rok życia.

O. Mikołaja Kiefera, przeora kapucynów naszego rodaka, zna dobrze cały Konstanty-

nopol katolicki. Gdzie potrzeba słów pociechy, gdzie nędza wyciąga rękę o pomoc, tam „le père Nicolas" spieszy, a pomimo sędziwych lat, sił nie szczędzi, gdy chodzi o ukojenie łez i cierpienia. Jest to postać kapłana-ascety: twarz jego natchnioną okala wspaniała siwa broda, orli nos i krzaczaste brwi nie ujmują łagodności pełnemu słodyczy spojrzeniu.

Na jednem z dalekich przedmieść Konstantynopola mieszka dr. Sokołowski, zacny człowiek i biegły lekarz. Dr. S. złamany nieszczęściem, ludzi unika, widuje tylko chorych, leczy bezinteresownie. Dzieje jego są prawdziwie hiobowe: gdy był lekarzem w Bułgaryi (przed wojną rosyjsko turecką), zawezwano go raz w nocy do chorego, wróciwszy do domu, znalazł całą rodzinę: żonę i kilkoro dzieci — zamordowanych.

Rzemieślników polskich jest w Konstantynopolu zaledwie kilku (pp. Tarnawski — introligator, Kowalski — tapicer, Juwasiński — kuśnierz). Wobec ekonomicznego upadku miasta, świetnych interesów żaden z tych panów podobno nie robi, ale wszyscy cieszą się reputacyą uczciwych i biegłych pracowników.

Na zakończenie słówko o doktorze Mitsim. Z pochodzenia Maltańczyk, dr. M należy do najbardziej wziętych adwokatów w Konstantynopolu. Obcując z kilku przyjaciółmi Polakami, nauczył się tak dobrze po polsku, że zupełnie poprawnie mówi i pisze w naszym języku.

O uniwersytecie fryburskim w Szwajcaryi, mającym charakter katolicki piszą: Został on założony w roku 1889, wyłącznie z funduszów kantonalnych. Wiadomości, jakoby Watykan łożył częściowo na utrzymanie tej wszechnicy, są całkiem mylne. Tak, jak w Bernie i Genewie uniwersytety mają charakter wyłącznie protestancki, tak ten jest katolickim, bo i kanton jest katolickim. Podobnie jak w Bernie i Genewie nie zamianują profesora katolika, tak we Fryburgu w bardzo rzadkich i szczególnych tylko wypadkach, powołują na katedrę protestanta. Uniwersytek fryburski, od początku, oparł się na wzorze niemieckich uniwersytetów i dążył do tego, aby stanąć na wysokości dzisiejszych wymagań naukowych. Przeważna też liczba profesorów powołaną została z Niemiec katolickich. W pierwszym roku istniały tylko dwa wydziały: filozoficzny i prawniczy, dopiero w trzeciem półroczu, rząd kantonalny, na życzenie Stolicy Apostolskiej, dodał wydział teologiczny i powierzył jego założenie OO. Dominikanom, gdyż Leon XIII jest stanowczym zwolennikiem filozofii scholastycznej i nauki św. Tomasza z Akwinu, który, jak wiadomo, był Deminikaninem.

W r. 1895, kiedy uniwersytet stanął silniej, założony został wydział matematyczno-przyrodniczy. Obecnie więc są cztery wydziały, które posiadają czterystu słuchaczy różnych narodowości: Niemców, Szwajcarów, Bułgarów (pięćdziesięciu) i Polaków. Bułgarzy dlatego chętnie ściągają do Frybaga, że to miasto jest tańszem od Lozanny i Genewy. Polaków słuchaczy znajduje się około dwudziestu, przeważnie na wydziale teologicznym i przyrodniczym.

W grudniu r. z. wybuchło przesilenie w kolegium profesorskiem, przesilenie, które było wynikiem skombinowanych osobistych i zasadniczych przeciwieństw. Co do zasadniczych — to niektórym Niemcom profesorom nie podobało się wyłączne traktowanie filozofii ze stanowiska scholastycznego, a także przyczyniła się okoliczność, że razem z założeniem wydziału matematyczno-przyrodniczego znikła dotychczasowa większość niemiecka w senacie akademickim, gdyż do wydziału przyrodniczo-matematycznego powołane zostały siły bez względu na narodowość. Jest tedy dziś w senacie czterech Niemców profesorów, dwóch Francuzów, jeden Holender, jeden Czech, jeden Polak. To irytowało Niemców, ubodło ich zaś najwięcej zgodne postępowanie OO. Dominikanów z profesorami francuskiej i polskiej narodowości. Profesorów Polaków jest trzech. Dr. Józef Kallenbach, rodem z Kamieńca Podolskiego, autor życiorysu Ad. Mickiewicza, studyów o J. Kochanowskim, zaraz z początku powołanym został z Krakowa, gdzie wykładał literaturę polską. Drugim jest dr. Józef Kowalski, który przeszedł z wszechnicy berneńskiej (gdzie był docentem fizyki) do Fryburga, w chwili, kiedy się miał habilitować we Wrocławiu.

Dr. Kallenbach wykłada literaturę słowiańską, a dla Polaków także i polską. dr. Kowalski wykłada fizykę; a trzeci profesor, Polak: dr. Łyskowski z W. Ks. Poznańskiego — pandekta. Niemcy, zbiorową dymisyą, chcieli wywrzeć nacisk na rząd i zmusić go do ustępstwa w różnych szczegółach, ale rząd kantonalny nie przestraszył się i dymisyę wszystkich niezwłocznie przyjął. P. Jerzy Python, minister oświaty kantonu, dusza i założyciel uniwersytetu, sprowadził nowe siły z Austryi — a nawet pomiędzy nowymi profesorami zamianował jednego protestanta, profesora Ruhlanda, mając na względzie przedewszystkiem interes naukowy instytucyi. W roku bieżącym rektorem uniwersytetu jest dr. Józef Kowalski.

85-lecie artysty. W poniedziałek 30 zm. w warszawskim teatrze Wielkim odbył się poranek benefisowy Bolesława Leszczyńskiego z okazyi 85-letniej pracy artysty, z których ostatnie 25 lat wiążą się z dziejami sceny dramatycznej warszawskiej.

Zemsta statystów. Z Brukseli telegrafują o strasznym wypadku w jednym z przedmiejskich teatrów. Podczas onegdajszego przedstawienia wojskowo-dekoracyjnej sztuki padło ze sceny kilka ostrych strzałów. Jeden z widzów zabity na miejscu, 8 jest ciężko rannych. Telegram zaznacza krótko, że był to akt zemsty odprawionych statystów.

† **Dr. Włodzimierz Załoziecki** bardzo wysoko ceniony lekarz z Czerniowiec umarł we Lwowie, dokąd przyjechał w ostatniem stadyum ciężkich i skomplikowanych chorób, aby się poddać nader niebezpiecznej a prawie beznadziejnej operacyi. Istotnie też operacya nie zdołała już uratować życia znakomitemu lekarzowi i człowiekowi z duszą pełną najpiękniejszych przymiotów. Dr. Włodzimierz Załoziecki urodził się w r. 1842 w Kniaźni pod Śniatynem na gr. kat. plebanii a po świetnem ukończeniu studyów w Czerniowcach i Wiedniu osiadł na Bukowinie. Z czasem został prymaryuszem szpitala czerniowieckiego i prezesem izby lekarskiej bukowińskiej, zasiadał też w radzie miejskiej czerniowieckiej. Śmierć jego jest bolesną stratą nie tylko dla Czerniowiec, ale i dla całego pogranicza Galicyi, Rosyi i Bukowiny, bo był to operator daleko i szeroko znany, a zapewnił mu sławę umysł niezmiernie jasny i bystry i cudowna niemal pewność i lekkość ręki, a ludzką miłość skarbił sobie złotem sercem i szlachetną duszą. Na Bukowinie, na rosyjskiem Podolu i w Galicyi setki osób uratowanych przez dra Załozieckiego od niechybnej śmierci, wspominały imię jego z podziwieniem i gorącą wdzięcznością. Znany był wszędzie, w każdym niemal dworze i wszędzie samych tylko przyjaciół i wielbicieli liczył. Posiadał rosyjski order św. Stanisława i św. Anny a za kampanię bośniacką order Franciszka Józefa. Cześć jego pamięci.

Zarząd Oddziału kolarzy Sokoła Lwowskiego wzywa członków do wzięcia udziału jak najliczniejszego w Corsie kwiatowem kolarzy podczas festynu Sokołów we czwartek dnia 9 bm. W tym celu raczą kolarze sprowadzać koła od 12 godz. w południe do sali Sokoła celem dekorowania. Wyjazd na zamek o godz. 5½ z gmachu Sokoła. Wymaganem jest ciemne ubranie i biała czapka.

Walne zgromadzenie koła literackiego odbyło się dnia 7 bm. W miejsce wylosowanych czterech członków wydziału wybrani jednogłośnie pp. Eugeniusz Barwiński, Bolesław Lewicki, Jan Szwejkowski i Władysław Woleński; do komisyi rewizyjnej weszli pp. Bernard Goldmann, Edward Marynowski i Leoncyusz Wybranowski. Nadto jednomyślnie przyjęto wniosek wydziału, ażeby na pomnik Mickiewicza podwyższyć przez pół roku wkładkę o 10 ct. miesięcznie.

Repertoar teatralny. — W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego).

W czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę „Szkoła plotek", komedya w 5 aktach Sheridana.

W niedzielę „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W poniedziałek „Słowo honoru", sztuka w aktach Hartlebena.

„Wieczór Trzech Króli", jedna z najzabawniejszych i najlepszych komedyj Szekspira, utrzymująca się stale na repertoarze, odegra w piątek grono artystów krakowskich. W komedyi tej mają sposobność artyści rozwinąć talent i walczyć o lepsze w kilku rolach komicznych. Główne role Chudogęby, Malwoli i Tob. Czkawki spoczywają w rękach pp. Solskiego, Kamińskiego i Romana. Pani Siemaszkowa zaś odtworzy rolę Violi, można zatem być pewnym, że wyposażona w taką obsadę komedya znajdzie ogólny poklask i uznanie.

Kalendarz.

Dziś we czwartek dnia 9 czerwca: Boże Ciało. — Jutro w piątek dnia 10 czerwca: Małgorzaty.

Wschód słońca o godz. 4 min 06, zachód o godz. 7 min. 51.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Posiedzenie Izby.

Wiedeń 8 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia poseł Żitnik mówił o ochronie mniejszości narodowych i odpierał zarzuty, podniesione przeciwko duchowieństwu. Po pośle Żitniku o godz. 4·15, kiedy sądzono, że posiedzenie już się skończy, udzielił prezydent głosu jeszcze trzeciemu mowcy dr. Kramarzowi. Dr. Kramarz zarzucał Niemcom, że zawsze są stroną prowokującą. Zwracał się przeciwko Pferschemu, mianowicie przeciw temu, co mówił Pfersche o rozruchach w Pradze. Czesi mieli odwagę jawnie te rozruchy potępić. Niemcy przeciwnie popierają rozruchy niemieckie, gdziekolwiek się pojawią. Polemizował następnie z Wolffem.

Po Kramarzu przemawiał jeszcze raz Wolf tylko dla tego, aby cofnąć obelgi przeciw Daszyńskiemu miotane.

Potem prezydent przerwał posiedzenie, naznaczając następne dopiero na wtorek d. 14 b. m.

Sytuacya.

Wiedeń d. 8 czerwca.

Komitet wykonawczy prawicy miał w ciągu wczorajszego posiedzenia Rady państwa kilka konferencyj z hr. Thunem. Chodziło o to, czy dyskusya językowa ma być prowadzona aż do wyczerpania, czy też należy sesyę wcześniej zamknąć.

Wiedeń d. 8 czerwca.

Ludowi katolicy niemieccy wybrali wczoraj prezesem swego klubu br. Di Paulego, a do komisyi parlamentarnej prawicy dr. Kathreina.

Wiedeń d. 8 czerwca.

Prager Tagblatt dowodzi, że klub liberalnej szlachty niemieckiej z Czech, do którego należy minister dr. Baernreither, wcale go nie nakłaniał obecnie do dymisyi, minister bowiem nie jest reprezentantem klubu w gabinecie, lecz klub tylko przyjął był poprostu w swoim czasie do wiadomości fakt, iż jeden z jego członków otrzymał tekę ministeryalną. Klub jest wprawdzie przekonany, że dr. Baernreither natychmiastby się podał do dymisyi, gdyby gabinet powziął jakąś decyzyę groźną dla Niemców w Austryi, ale obecnie decyzyą taką, ani takim groźnym faktem nie jest wcale ani mianowanie hr. Gleispacha prezydentem apelacyi grackiej ani rozwiązanie rady miejskiej grackiej. Oba te wydarzenia, dzięki szczególnym okolicznościom, im towarzyszącym, nie nadają się do tego, aby w nich upatrywać krzywdę narodu niemieckiego.

Wiedeń d. 8 czerwca.

(*t.*) Godłem parlamentu austryackiego jest bławatek — oznaka prusofilstwa. We wtorek obnoszono nawet w Izbie spory pęk tego niewinnego ziela, jako symbol tryumfu grupy Schönerera i Wolfa. A niemieccy posłowie rozbierali pomiędzy siebie kwiatek po kwiatku, i paradowali do końca posiedzenia z bławatkami w dziurkach od guzików.

Istotnie Schönerer i Wolf są dziś panami sytuacyi w Izbie. Pomimo wahania się niektórych umiarkowanych klubów przeparli solidarne sprzeciwienie się wszystkich klubów niemieckich wnioskowi Milewskiego, i jak to Niemcy zwykli czynić, gdy czują się w sile, występują obecnie z niesłychaną pychą i arogancyą.

Nieokrzesany chłop do parobka grzeczniej przemawia, jak wczoraj przemawiali ci dwaj krzykacze niemieccy do prezydenta Izby.

Położenie posłów na prawicy jest również przykrem niezmiernie. Jest to dla nich męką prawdziwą słuchać ustawicznie wyzywających przechwałek i pogróżek Niemców — i wobec tego skazanym być na bezczynność. Wszelkie środki taktyczne na nic nie zdadzą się, gdy sprzysięgło się około 180 członków Izby, iż nie dopuszczą do żadnej roboty i po prostu **z a k r z y c z ą** każdą próbę przystąpienia do jakiejś roboty. Jak długo istnieje teraźniejsza ustawa, normująca porządek obrad Izby, nie ma sposobu złamania tej opozycyi, jak tylko chyba gwałtem, siłą fizyczną, bójką. Najtęższi prawnicy, najbardziej doświadczeni parlamentarzyści nie mało nasuszyli sobie nad tem głowę, jakby można wyszukać jakąś drogę do obejścia albo do złamania obstrukcyi, lecz wszelakie podejmowane w tym kierunku próby zawiodły.

Pozostała więc tylko ta jedna droga, ażeby obstrukcya sprowadziła sama siebie do absurdum próżną gadaniną. Ma jeszcze mówić około 40 mowców o rozporządzeniach językowych... jeśli w ogóle jeszcze Izba na posiedzenia się zbierze.

Wczoraj mówił Wolf już po raz wtóry w tej debacie. Przyznał on otwarcie, iż rozprawa językowa serdecznie sprzykrzyła się już Niemcom. Jednakże — mówił Wolf — Niemcy w niej wytrwają, chociaż nie chodzi im bynajmniej o rozporządzenia językowe, *a prawdę, lecz walczą oni o coś ważniejszego: o przeprowadzenie swojej woli, o zaznaczenie, że to, czego żądają Niemcy, spełnionem być musi bezwarunkowo, bo oni są tu panami!*

Zaiste otwartość cenna...

Obstrukcyjną politykę Niemców wybornie określiła onegdajsza *Sonn und Montagszeitung*. Uwagi tego pisma, zestawione z wtorkową mową Wolfa, uzupełniają się wybornie.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Fremdenblatt mówiąc o wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, powiada, że zajścia na niem przeszły już wszelkie granice możliwości. Nawet *Arbeiter Zeitung* organ socyalistyczny gromi Schoenerera i Wolfa za karczemne zachowanie się w parlamencie, tylko *Nowa Presse* broni już naprzód Niemców od zarzutu, że to oni dodrowadzą rząd swoim uporem do zamachu stanu. Organ prusofilów rozpuszcza pogłoski o tem, jak będzie wyglądała ta ordynacya wyborcza parlamentarna, którą rząd zamierza Austryi narzucić po rozwiązaniu obecnej Rady państwa.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Schlesinger, wódz Niemców czeskich oświadczyć miał na konferencyi hr. Thunowi, że nie może nic innego zrobić, jak usunąć się z widowni politycznej, bo rząd prowadzi politykę, która w łonie Niemców ośmiela żywioły radykalne, a paraliżuje dobre chęci grup umiarkowanych.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Deutsches Volksblatt z uporem twierdzi, że dr. Baernreither lada chwila poda się do dymisyi.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 8 czerwca.

Żydowscy posłowie z Galicyi na wczorajszej naradzie postanowili w sprawie spostrzeżonych przez nich w ostatnich czasach objawów nieprzyjaźni ludności galicyjskiej do żydów — udać się najpierw z prośbą o ochronę żydów do namiestnictwa galicyjskiego, potem dopiero z taką samą prośbą udać się do ministerstwa, a dopiero w ostatecznym razie uczynić z całej sprawy przedmiot interpelacyi w Radzie państwa.

Wiedeń 8 czerwca.

Profesor uniwersytetu krakowskiego Leopold Adametz został zamianowany zwyczajnym profesorem hodowli zwierząt na wiedeńskiej akademii rolniczej.

Budapeszt 8 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby magnatów minister rolnictwa odpowiedział na wczorajszą interpelacyę w sprawie ruchu socyalistycznego między robotnikami rolnymi. Minister oznajmił, że nie wielu tylko właścicieli większych posiadłości zwróciło się do rządu z prośbą o dostarczenie robotników.

Ministerstwo rozporządza 40 tysiącami robotników; między nimi jest wielu takich, którzy w ubiegłym roku strejkowali. W tym roku jest nadzieja, że do zaburzeń nie przyjdzie. Rząd zdecydowany jest działać stanowczo, energicznie ale i humanitarnie, prosi jednak też o poparcie społeczeństwa.

Wiesbaden 8 czerwca.

Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew, który przybył tu na pogrzeb swej matki, odjechał dziś z powrotem do Petersburga.

Konstantynopol 8 czerwca.

Z powodu zażaleń wniesionych przez Bułgaryę na waliego skopelskiego, zarządził sułtan wysłanie komisyi, w której skład wchodzą reprezentanci ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, tudzież adjutant sułtański, która ma zbadać podniesione przeciw temu waliemu zarzuty.

Belfast 8 czerwca.

Zajścia pomiędzy oranżystami (Anglikami) a Irlandczykami powtórzyły się. Ciskano na siebie wzajemnie kamieniami, wyrywanymi z bruków, cegłami i drągami. Wiele osób skaleczono. Policya rozprószyła ekscedentów, przyczem również nie obeszło się bez zranienia wielu z tłumu. Spokój został przywrócony, lecz zachodzi obawa ponownych rozruchów. Podczas ekscesów ulicznych dwa wielkie domy restauracyjne zostały zdemolowane, w licznych sklepach powybijano szyby.

Wojna.

Hawana 8 czerwca.

* Onegdaj powstańcy w sile 3000 ludzi pod wodzą Garcii stoczyli bitwę pod Santiagiem z hiszpańskim pułkownikiem Aldeą, który wyszedł zwycięscą. Flota Stanów wspierała Garciię, tem, że wykonała ponowny pozorny atak na forty Castel del Morro i Socapa przed Santiagiem.

Nowy Jork 8 czerwca.

* Depesze dziennikarskie twierdzą, iż jakieś wojsko Stanów próbowało pod Dargniri wylądować na Kubie i że się to mu onegdaj udało.

Londyn 8 czerwca.

* Do dzienników londyńskich nadeszły wczoraj telegramy, zaprzeczające stanowczo wszystkim wieściom o tem, jakoby flota Stanów wysadziła na Kubę jakikolwiek oddział wojska.

Londyn 8 czerwca.

* Z Manilii nadeszły sprzeczne wiadomości o ruchu powstańców na wyspie. Jedne telegramy twierdzą, że Aguinaldo odniósł świetne zwycięstwo nad Hiszpanami, inne że Hiszpanie pobili na głowę Aguinalda. Pewnem to jest tylko, że obecność Deweya ciąży i jednym i drugim, tak, że nie mogą korzystać w całej pełni z odniesionych drobnych zwycięstw i że ruch powstańczy wzmógł się znacznie. Do Manilii nadeszły telegramy donoszące o zbliżaniu się posiłków dla Deweya i Hiszpanów.

Waszyngton 8 czerwca.

* Admirał Sampson doniósł, że po trzygodzinnem bombardowaniu zmusił baterye Santjaga do zaprzestania ognia.

Nowy Jork 8 czerwca.

* Monitor „Monterey" ze statkiem węglowym „Brutus" opuścił dziś San Francisko i udał się na wody manilskie.

Hongkong 8 czerwca.

* Z Manilli donoszą, że w obozie powstańców na wyspach Filipińskich panuje niezgoda i dzieją się rozmaite gwałty.

Madryt 8 czerwca.

* Pewien oficer rosyjski, nazwiskiem Deniski, udał się do ministra wojny z prośbą, ażeby mu pozwolił wziąć udział w kampanii na Kubie.

Madryt 8 czerwca.

* Z powodu, że cenzura w urzędach telegraficznych na wyspach antylskich przepuszcza tylko rządowe telegramy do Europy, nie nadeszły tu żadne bliższe szczegóły o ostatniej bitwie pod Santjago.

Madryt 8 czerwca.

* Urzędowe depesze donoszą, że podczas onegdajszego ponownego bombardowania portu Santiaga, niektóre pociski amerykańskie dosięgały okrętów hiszpańskich. Hiszpanie stracili 8 ludzi zabitych i 32 rannych, między nimi 3 oficerów. Amerykanie dali przeszło 1500 strzałów. Uszkodzenia bateryi w fortach Morro i Socapa są pod względem militarnym nieznaczne. Pociski nieprzyjacielskie uszkodziły jeden okręt hiszpański i koszary na brzegu. Amerykanie ponieśli również znaczne szkody.

Nowy Jork 8 czerwca.

* Do dziennika „Journal" donoszą, że po całogodzinnej kanonadzie zbliżyły się okręty amerykańskie do wejścia do zatoki Santjago i zobaczyły okręt hiszpański „Reina Mercedes", którego załoga zajęta była wysadzeniem w powietrze zagradzających wejście szczątków okrętu „Merrimaca". Pancernik „Oregon" rozpoczął strzelać do Hiszpanów i widziano, że strzały te porobiły spustoszenia na pokładzie „Reina Mercedes" i że kilku ludzi zginęło. Admirał Cervera dał w końcu załodze rozkaz opuszczenia okrętu. Wszystkie forty hiszpańskie leżą w gruzach. Wojsko hiszpańskie przypuściło atak do oddziałów amerykańskich, w chwili, gdy wysiadały na ląd. Hiszpanie zostali odparci, poczem Amerykanie wysadzili na ląd ciężkie działa oblężnicze.

Wedle innej depeszy, bombardowanie Santjaga odbyło się wśród mgły i ulewnego deszczu. Hiszpanie strzelali źle i stopniowo zmuszono wszystkie ich forty do milczenia. Wzniecono pożary w fortach Castillo i Catalina. Żaden okręt amerykański nie został uszkodzony, nie mają też Amerykanie ani jednego rannego.

Londyn 8 czerwca.

* Do „Standarda" donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley otrzymał od jenerała Milesa bardzo niekorzystne sprawozdanie ze stanu przygotowań wojennych w Ameryce. Prezydent Mac Kinley zażądał przeto wyjaśnień od kierownika departamentu wojennego i polecił przeprowadzić śledztwo celem zbadania na kogo spada wina.

Nowy Jork 8 czerwca.

* Z Cap Haitien donoszą, że w poniedziałek o północy rozpoczęli Amerykanie na nowo bombardować Santjago, i że sądzą tam, iż Amerykanie połączyli się z powstańcami.

Dział ekonomiczny.

— **Bruksela** 8 czerwca. Wczoraj zebrała się tu międzynarodowa konferencya celem ustalenia jednolitego postępowania przy popieraniu przemysłu cukrowego premiami wywozowemi i innymi sposobami. Udział w tej konferencyi biorą reprezentanci wszystkich państw, uprawiających przemysł cukrowniczy z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Rząd waszyngtoński chciał wprawdzie wysłać swego delegata na konferencyę, ale tylko w tym celu, aby on poinformował się dobrze o zamiarach państw europejskich, obowiązku jednak zastósowania się do uchwał konferencyi nie chcieli przyjąć Amerykanie. W obec tego aby uniemożliwić taki udział w konferencyi delegatowi Stanów Zjednoczonych, które właśnie wysokiemi cłami podcięły wywóz cukru z Europy i dały powód do obecnej konferencyi, postanowiono, że obrady jej będą tajne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 211·50 do 213·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 39[illegible]— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. [illegible]00·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. „ 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·70 do 1·28·20. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 8 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 360·50, węg. zakład kredytowy 402·—, anglobanki 157·50, lenderbanki 228·, koleje państwowe 351·37, elbetbal 262·50, akcye tytoniowe 133·— alpiny 163·50, losy tureckie 61·40, unionbanki 296·—, ruble 123·—.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 8 czerwca. (Przedruk z urzędow „Gazety lwowskiej") Pszenica 115·0 do 12·—, żyto 8·75 do 9·—, jęczmień browarny —·— do —·—, jęczmień pastewny 7·50 do 8·—, owies 8·50 do 9·—, rzepak —·— do —·—, groch 8·50 do 9·— wyka 7·— do 7·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 7·50 do 8·—, hreczka 9·75 do 10·—, koniczyna czerwona gal. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·60 do 5·80, nowa —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy 17·8[illegible] do 18·25, na termina od 16·— do 16·7[illegible], tymotka 1[illegible]·— do 20·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 8 czerwca.

Na dzisiejszem targu panowała co do przenicy tendencya bardzo słaba, spowodowana nie tyle zwiększonem zaofiarowaniem, ile zupełnem brakiem chęci do kupna, gdyż nawet ci, których konieczność zmusza do pokrycia swoich potrzeb, ociągają się z kupnem tak, że przez to samo obroty są minimalne a ceny obniżają się stopniowo.

Żyto trochę łatwiejszy napotyka odbyt, lecz ceny z powodu dowozów żyta rosyjskiego obniżają się.

W jęczmieniu prawie nie było obrotów.

Pokup na owies także znów trochę osłabł, lecz z powodu małego zaofiarowania ceny się nie trzymają.

Płacono pszenicę białą n 11·— do 11·80 zł., czerwoną nową 11·25 do 12·— zł., żółtą n. 11·25 do 12·— zł., żyto 9·25 do 9·75 zł. jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na pasz. 7·25 do 8·— zł., owies od 8·— do 8·85 zł., owies d[illegible] 0·— do 0·— zł. Koniczyna [illegible] —·— do —·— zł., biała —·— do —·—. rzepak —·— do —·—. wyka od 0·— do [illegible] zł. [illegible] 0·— do 0·— zł., kukurydza 0·— do 0·—. Wszystko [illegible]100 kilogramów

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec 12·10 do 12·15 pszenicę na jesień 9·52 do 9·39, żyto na jesień 7·30 do 7·33, owies na maj-czerwiec 7·40 do 7·45 owies na jesień 5·89 do 5·91 kukurudza na lipiec-sierp. 5·40 do 5·41 kukurudza na maj-czerwiec 5·38 do 5·39, rzepak na sierp.-wrześ. 12·50 do 12·60

Spirytus kontyngentowy 10 000 l. % zaraz do oddania 21·10 do 21·30.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 czerwca.

Hotel Zorza. Adam hr. Skrzyński z Zagórzan, Exc. Wiktor Br. Kraus ze Stanisławowa, Kazimierzowie Wierzchleyscy ze Stawczan, Zyg. Pajączkowski z Kołomyi, St. Kotarski z Brzeska, Bron. Rozwadowski z Tarnorudy, Dr. Lad. Wilson z Kopyczynic, Emil Schutt z Jaworowa.

Hotel Europejski. Ks. V. Pelc z Libusza, D. Korkus z Wiednia, Ks. H Rysznerski z Kobylanki, K. Ritske z Zagórzan, J. Napadiewicz z Drohobycza, W. Szymański ze Schodnicy, Z. Skibniewski z Krakowa.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego. Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·0[illegible]	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]1	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, [illegible], Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·[illegible]	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·1[illegible]	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	[illegible]1[illegible]	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna Podwysokiego i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	[illegible]	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	12·15	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	8·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthometu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

Pociąg	godzina	
osobowy	1	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	[illegible]	do Ławocznego (Munkaczu, Pesztu) Borysławia
„	6·[illegible]0	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	[illegible]3[illegible]	do Ickan Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·[illegible]0	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezo-Laborcz (Pesztu, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·[illegible]	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkaczu, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·1[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Stepanowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·[illegible]	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

*Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami**. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21 marca 1898 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej.

Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. rocznie, wolne pomieszkanie, dodatek na umundurowanie 150 złr. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę mają stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 dzien. ust. i rozp. Nr. 67, wykazać się znajomością języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej świadectwem zdrowia, świadectwem moralności i ukończonych szkół, tudzież posiadaniem obywatelstwa austryackiego.

Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę inspektora policyi egzaminu kwalifikacyjnego z potrzebnych do tego zawodu wiadomości, którego szczegóły unormowane zostały rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem zawartem w dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 24 z r. 1893. Jako równo ukwalifikowani są ci, którzy służyli przy c. k. żandarmeryi i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmeryi w myśl ustawy z dnia 26. lutego 1876 Dz. u. p. Nr. 12.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi i emerytury po jednorocznej nienagannej służbie. Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca czerwca 1898 wprost do Magistratu król. miasta Tarnopola; kandydaci zaś pozostający już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta

Tarnopol, 2. czerwca 1898

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.